

KPCh „zabije tylu, ilu będzie musiała zabić, by zachować władzę” – twierdzi historyk



Komunistyczna Partia Chin (KPCh) „zabije tylu, ilu będzie musiała zabić, aby zachować swoją władzę” – twierdzi Alan Kors, emerytowany profesor historii z Uniwersytetu Pensylwanii.

„Kiedy stanie przed wyborem między dalszym dobrobytem, dalszą liberalizacją gospodarki a utratą władzy politycznej, [KPCh] postawi wszystko na zachowanie władzy politycznej” – powiedział Kors, współprzewodniczący waszyngtońskiej grupy Victims of Communism Memorial Foundation (VOC, pol. Fundacja Pamięci Ofiar Komunizmu), udzielając wywiadu dla [programu](#) „China Insider” w EpochTV 25 stycznia.

Od 1978 roku KPCh wdrożyła szereg strategii gospodarczych w ramach „reformy i otwarcia”. Wielu zachodnich intelektualistów wierzyło, że ta reforma w naturalny sposób doprowadzi do politycznej liberalizacji Chin, a w końcu do demokracji.

Jednak Kors przez całe lata 80. przekonywał, że tak się nie stanie, ponieważ „krytyczną zmienną” chińskiego komunizmu było i jest zachowanie władzy. Uważa, że wydarzenia, które nastąpiły później, udowodniły, że miał rację.

W 1989 roku studenci i inni protestujący zaczęli domagać się

większych swobód i praw w Chinach. Gdy na początku czerwca ruch ten nabierał rozmachu i zaczął przyciągać uwagę międzynarodowych mediów, KPCh rozkazała swoim żołnierzom otworzyć ogień do protestujących, zabijając prawdopodobnie setki, a [nawet tysiące](#) ludzi podczas [masakry na placu Tiananmen](#).

„Jeśli masz władzę nad życiem ludzi we wszystkich dziedzinach – ekonomicznej, politycznej, edukacyjnej, społecznej [...], to przyciągasz ludzi pozbawionych skrupułów, patologicznych i socjopatycznych” – wyjaśnił Kors, cytując libertariańskiego ekonomistę i filozofa Friedricha Augusta von Hayeka z jego książki „Droga do zniewolenia”.

Następnie historyk powiedział, że władza, bogactwo i przywileje KPCh są utrzymywane dzięki mitowi, że reprezentuje ona „prawdziwe interesy narodu komunistycznego”.

„Mitem jest to, że reprezentuje ona prawdziwe interesy tych ludzi, których zabija i którym pozwala umierać przez całe dziesiątki, dziesiątki lat chińskiej historii” – dodał.

Zapytany o odwoływanie się do ideologii socjalistycznej na zachodnich uniwersytetach, Kors powiedział, że studenci są nieświadomi okrucieństw popełnianych pod reżimami komunistycznymi oraz ich rozmiarów.

„Każde dziecko w Ameryce wie o 6 milionach zabitych przez reżim Hitlera, ale nie ma pojęcia o tym, co wydarzyło się w Rosji, w Chinach” – powiedział. „Ilu [ludzi zginęło pod rządami Mao w Chinach](#) po katastrofie wyzwolenia? Odpowiedzieliby, że tysiące, dziesiątki tysięcy, może 100 tysięcy”.

Tymczasem pod rządami komunistów zginęło ponad [100 milionów ludzi](#), co znacznie przewyższa liczbę ofiar nazistowskich Niemiec. Szacuje się, że sam Mao Zedong, pierwszy przywódca KPCh, doprowadził do śmierci 70 milionów ludzi, a Stalin 40

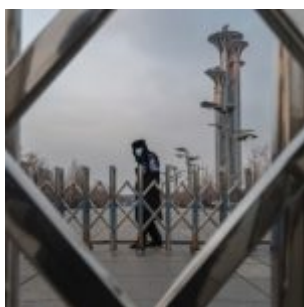
milionów.

„W Chinach, oczywiście, ludzie [mają wiedzę potrzebną do stawienia czoła wyzwaniom](#), [ale] brakuje im wolności, by stawić im czoła. Na Zachodzie ludzie mają wolność potrzebną do stawienia czoła wyzwaniom, ale [brakuje im potrzebnej do tego wiedzy](#)” – powiedział.

„I to jest wielka zbrodnia popełniona na wolnych ludziach przez lewicowy establishment edukacyjny” – dodał Kors.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Hanna Shen: Apel do polskich dziennikarzy #Beijing2022



Tegoroczne zimowe Igrzyska nie mogą być tylko wydarzeniem sportowym. Nie mogą być tylko kolorowymi i pełnymi zachwyty relacjami sportowymi. Olimpiada odbywa się w Chinach, kraju, w którym działają obozy koncentracyjne i więzienia dla przeciwników politycznych tego totalitarnego reżimu. To Olimpiada Ludobójstwa.

W prowincji Xinjiang chińscy komuniści stworzyli [obozy koncentracyjne](#), które sami nazywają centrami reedukacji. Trafiło do nich już od 1 mln do 2 mln do Ujgurów i Kazachów, w większości muzułmanów, ale wiemy, że wśród więźniów obozów

są coraz częściej chrześcijanie. Raport amerykańskiego think tanku Newlines Institute for Strategy and Policy szczegółowo przedstawia, co spotyka więźniów tych obozów: „[Ujgurscy więźniowie](#) przebywający w miejscach zatrzymań są systematycznie torturowani, poddawani przemocy seksualnej, w tym gwałtom oraz okrutnemu, nieludzkiemu i poniżającemu traktowaniu lub karaniu, są pozbawieni podstawowych ludzkich potrzeb i upokarzani”.

Chrześcijanie, muzułmanie, [Tybetańczycy](#), młodzi Hongkończycy, [dziennikarze](#) i bloggerzy, którzy [chcieli nam przekazać prawdę](#) o rozpoczynającej się w Wuhan na przełomie lat 2019 i 2020 epidemii, są traktowani przez chińską władzę jako wrogowie. Tymi wrogami dla [KPCh](#) są wszyscy, którzy chcą wolności religii, wypowiedzi i zgromadzeń. Przez dziesięciolecia Polska i nasza Solidarność były i są inspiracją dla Chińczyków. To polska Solidarność była bodźcem dla chińskiego dysydenta Li Wangyanga do stworzenia w 1983 r. związku zawodowego w Shaoyang. Za to między innymi Li był ścigany przez władze i spędził 23 lat w więzieniu. 4 lata temu Li miał się powiesić w sali szpitalnej. Rodzina i znajomi jednak podejrzewają, że został on zamordowany przez reżim komunistyczny. Li Wangyang wierzył, że Chiny potrzebują Solidarności, potrzebują ducha Polaków, którzy w obliczu tyranii i ucisku wybrali wolność i demokrację. Wybrali prawdę i zmienili bieg historii swojego kraju.

Chiny wciąż potrzebują Solidarności. Dziś tę solidarność mogą zademonstrować polscy dziennikarze. Nie bierzcie udziału w chińskiej propagandzie przez ślepe i pełne zachwyty relacje z Pekinu. Wykorzystajcie ten moment, by być głosem tych, którym głos w Chinach odebrano – [prześladowanym](#) przez komunistyczny reżim.

Wykorzystajcie też ten moment, by powiedzieć Polakom to, czego władza w Pekinie najbardziej się boi – prawdy o tym totalitarnym reżimie.

Hanna Shen jest polską dziennikarką i korespondentką polskich mediów w Azji mieszkającą na Tajwanie. Píše dla polskiej i tajwańskiej prasy oraz portali informacyjnych.

Źródło: [EpochTimes.pl](https://www.epochtimes.pl)

W miejscu, gdzie wielu ludzi nie ma podstawowych praw człowieka, nie powinna odbywać się olimpiada



„Przyznaję czerwoną kartkę za taki wybór miejsca olimpiady. Zrobiono to po raz drugi, mimo wielu protestów” – mówi pan Yeshi, Tybetańczyk, który mieszka w Polsce od ponad 27 lat. W rozmowie z „The Epoch Times” mówi o tym, dlaczego powierzenie Pekinowi przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski organizacji zimowych igrzysk jest błędem.

Pozostał w Polsce

„W 1993 roku Dalajlama odbył pierwszą oficjalną wizytę w Polsce” – mówi pan Yeshi. Został zaproszony przez Helsińską Fundację Praw Człowieka.

„Na jednej z konferencji padło pytanie, jak Polacy mogą pomóc

Tybetańczykom, i Dalajlama odpowiedział, że wielką sprawą byłoby, gdyby studenci tybetańscy mogli tu w Polsce studiować” – relacjonuje i dodaje, że utworzono wtedy sekcję tybetańską w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która zajęła się organizacją tych stypendiów.

„To, że mogłem tutaj przyjechać, to jest gest solidarności, wsparcia ze strony państwa polskiego dla Tybetańczyków” – mówi.

„W wieku 8-9 lat zostałem umieszczony w tzw. wiosce dziecięcej. W ten sposób trafiłem do szkoły w Indiach. Po ukończeniu szkoły chciałem wyjechać na studia za granicę. Zwykle bywają stypendia dla studentów tybetańskich do Ameryki, do Anglii, różne. Akurat jak ja skończyłem naukę, to było do Polski”.

Pan Yeshi opowiada, że kiedy składał wniosek o stypendium, powiedziano im, że będą to studia licencjackie, a na miejscu okazało się, że to nie licencjat, tylko medycyna.

„Bardzo się ucieszyliśmy, bo jednak dostać się na medycynę na całym świecie jest trudno. Byliśmy szczęśliwi. Trzej zaczęliśmy studia medyczne w Polsce, ale tylko ja tu zostałem i nadal pracuję”.

„Jestem zadowolony z mojego życia w Polsce. Wiele rzeczy się dowiedziałem, bo przed przyjazdem nie znałem ani słowa po polsku i szczerze mówiąc, nie miałem pojęcia, dokąd jadę, jak tu jest. [...]. Jedynie nieco słyszałem, uczyłem się o historii Polski. [...]. Szczególnie utkwiło mi w pamięci, że ten kraj też w swych dziejach przeszedł wiele trudnych chwil. [123 lata pod obcymi zaborami](#), dwie wojny światowe, później lata pod komunistycznymi rządami Sowietów i pakt warszawski” – wymienia.

„Polacy bardzo dobrze znają nastroje i życie człowieka w kraju rządzonym przez komunistów. Stąd doskonale rozumieją nasz ból, naszą sytuację. Dlatego gdy dowiadują się, że my jesteśmy

z [Tybetu](#), to rzadko kiedy spotykam się z jakimiś gestami odrzucenia, raczej zawsze jest chęć wsparcia, pomocy z ich strony. Myślę, że może dzięki temu wytrzymałem tyle lat w Polsce” – mówi.

Pan Yeshi wśród wyrazów polskiego wsparcia dla Tybetu wymienia kilkakrotne oficjalne wizyty Dalajlamy, któremu nadano tytuł Honorowego Obywatela m.st. Warszawy i tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wspomina też o rondzie Tybetu (początkowo miało to być rondo Wolnego Tybetu, ale po [naciskach z ambasady chińskiej](#) propozycję nazwy zmodyfikowano – przyp. redakcji), które „jest poświęcone bohaterom [powstania tybetańskiego z 1959 roku](#). To jest wielkie uznanie [...]. Bowiem jeśli chodzi o współczesność Tybetu, to właśnie to powstanie jest dla nas jakby magnesem, który nas przyciąga, żeby nie poddawać się i walczyć dalej o swoje, wierzyć, że kiedyś przyjdzie ten czas wolności”.

„Dalajlama ma wielką sympatię dla Polski. Powiedział, że jest ona dla nas przykładem, bo będąc przez tyle lat pod zaborami, pod wpływem innych nacji, Polacy nie stracili tożsamości narodowej, swojego języka. Dlatego nie powinniśmy tracić nadziei na odzyskanie wolności” – podaje.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie

„Mam nadzieję, że skoro te największe państwa zachodnie [ogłosiły dyplomatyczny bojkot](#) Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, to wiele innych krajów pójdzie w ich ślady i się [dołączy](#)” – mówi pan Yeshi.

„Jestem wielkim fanem sportu. Jestem też bardzo wysportowany. Grałem w drużynie szkolnej, więc wiem, ile ci sportowcy wysiłku wkładają, żeby zdobyć tytuł na takich imprezach. Poświęcają wiele godzin pracy, czas z rodziną, już nie mówię oczywiście o pieniądzach. Nie byłbym wobec nich fair, gdybym wymagał, żeby nie jechali na olimpiadę, więc nie żądam tego” – podkreśla.

„Natomiast mam wielki żal do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego [...] bo to oni są odpowiedzialni za organizację igrzysk, decydują, gdzie się one odbędą” – wyznaje.

„Naprawdę komitet olimpijski popełnił wielki błąd. Wedle idei

olimpiad ma to być wielka impreza, festiwal, gdzie ludzie żyją w przyjaźni i pokoju, dobrze się dogadują, radują ze spotkania sportowego. A jeżeli to się dzieje na terenie kraju, gdzie naprawdę wiele osób [nie ma podstawowych praw człowieka](#), [ludzie są mordowani](#), mniejszości nie mają żadnych praw, są [pozbawione wszelkiej godności człowieka](#), to nie wyobrażam sobie, co [...] takiego się stało, że do tego doszło. [...] To zdeptanie idei olimpijskiej” – mówi.

Według rozmówcy organizowanie olimpiady jest szansą dla jej gospodarza, a powierzenie igrzysk Chińskiej Republice Ludowej to „zwiększanie siły partii komunistycznej, nic więcej”.

Jak wyjaśnia, reżim chiński „wykorzystuje to, żeby np. pokazać, jak ludziom w Chinach świetnie się żyje [pod władzą partii komunistycznej](#), że wszędzie są wspaniałe warunki, a wiadomo, że tak nie jest, nie ma tam żadnej swobody, praw”.

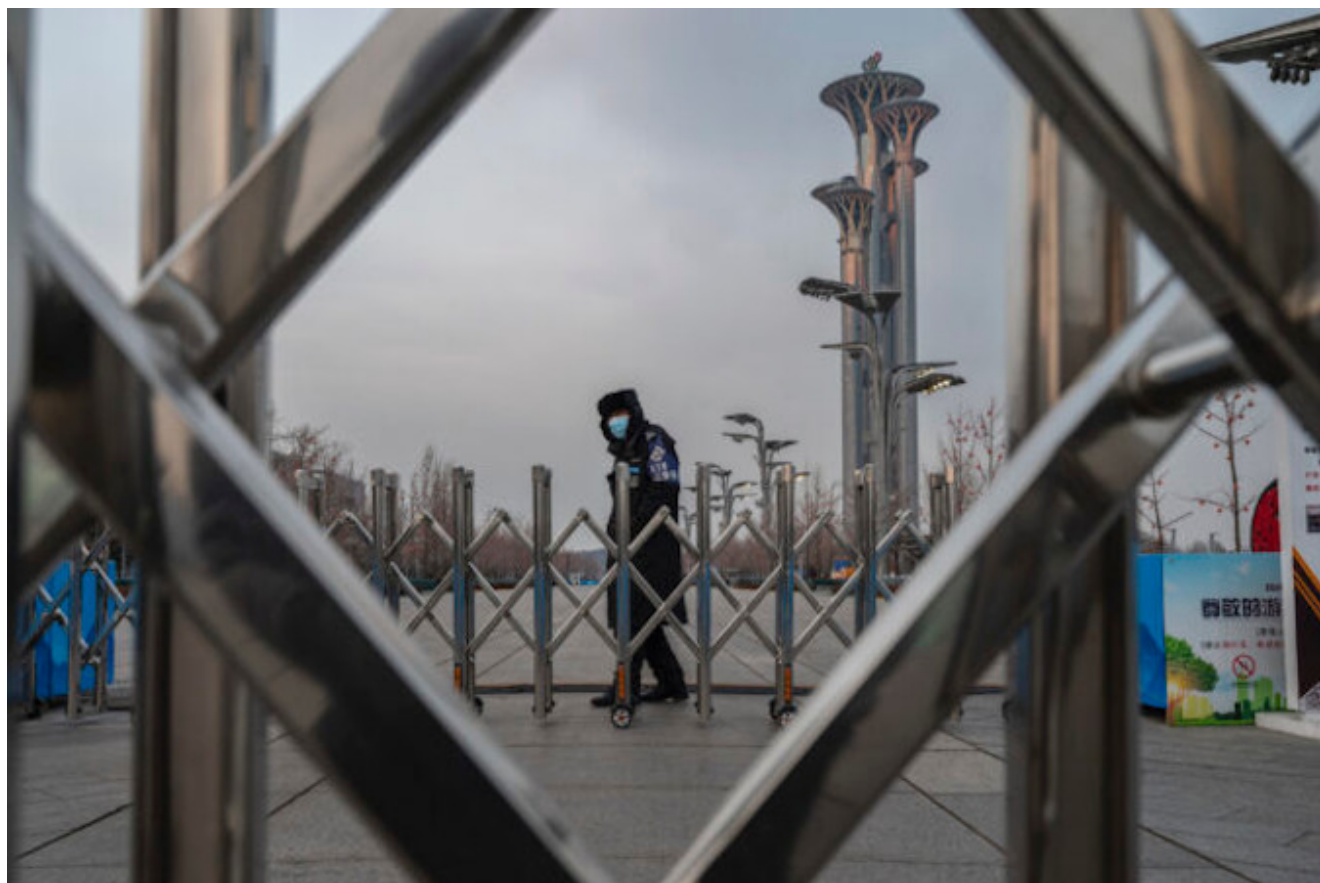
Pan Yeshi zaznacza, że przybywający na olimpiadę raczej nie będą mieli okazji zobaczyć żadnych demonstracji, przejawów niezadowolenia wobec władzy, „a tam, gdzie pojawią się nawet takie problemy, to oczywiście od razu będą usunięte, wszystko zostanie skonfiskowane, osoby zatrzymane, tak, żeby nic nie dotarło do świata zewnętrznego. To jest postępowanie wbrew idei olimpijskiej” – ocenia.

„Trzeba mieć też na uwadze pandemię ([wirusa KPCh](#) – przyp. redakcji), bo tak naprawdę do końca [nie wiadomo, jak wygląda sytuacja](#) pandemiczna w Chinach. Nie mamy żadnego wglądu w prawdziwe dane. Według mnie Chiny [udostępniają tylko to, co chcą](#), a świat zewnętrzny za bardzo nie ma sposobu, żeby to zweryfikować. Nie wiemy, co tam się dzieje. Dlatego organizowanie igrzysk w Chinach jest podejmowaniem ogromnego ryzyka. To jest narażanie uczestników olimpiady. Ja bym się bał tam jechać i myślę, że niektórzy sportowcy też mają takie obawy, zastanawiają się mocno nad uczestnictwem” – mówi.

„Jako lekarz sam się zastanawiam, jak wygląda tam sytuacja pandemiczna, ponieważ na świecie wszystko się dzieje transparentnie. Wiemy, ile jest nowych przypadków zachorowań, ile zgonów, a z Chin [nie mamy żadnych wiarygodnych informacji](#). [...] Tylko te podane na pokazowych konferencjach [chińskiego] Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które nie mają nic wspólnego z prawdziwą konferencją prasową. [...] To jest na zasadzie papużki, która wychodzi i wypowiada, co mówi jej partia. Nie mamy żadnych prawdziwych danych. [...] Wszyscy mówią, że jak Chiny na przykład podają, że jest u nich pięć tysięcy zgonów, to już wiadomo, że jest ich przynajmniej kilka razy więcej” – zaznacza.

Pan Yeshi podejrzewa, że podjęte ryzyko organizacji olimpiady w ChRL może być spowodowane [obietnicami reżimu](#) o „wielkich korzyściach majątkowych”.

„Mam nadzieję, że prędzej czy później wyjdą one na jaw i ci ludzie będą odpowiadać za swoje czyny” – stwierdza.



Przejrzeć na oczy

„Wydaje mi się, że dla ludzi najlepszym przykładem, jak odległe Chiny mogą być szkodliwe dla każdego z nas, jest pandemia. Choćby to, że [ChRL na początku to ukrywała](#), nie poinformowała innych państw o tym, co się dzieje, co doprowadziło do obecnej tragicznej sytuacji” – zauważa.

W opinii pana Yeshi, pandemia „nauczyła wolny świat, jakie zagrożenia czyhają ze strony komunistycznych władz Chin. Sprawiała, że „zwykli ludzie i politycy dużo się dowiedzieli o [ambicjach Komunistycznej Partii Chin](#), która planuje ekspansję na cały świat. To stało się widoczne i udało się to częściowo zatrzymać. Gdyby do tego nie doszło, to nie wiadomo, co mogłoby się wydarzyć za 10-15 lat, bo ambicją Chin jest uczynienie z całego świata członków partii komunistycznej. Tak jest naprawdę”.

„Potrzebna jest dlatego solidarność krajów demokratycznych, żeby pokazać Chinom, gdzie jest granica, bo inaczej to się nie zmieni. Jeżeli jest tak, że politycy świata spotykają się z przedstawicielami rządu chińskiego i ‘na stole’ są wszystkie tematy dotyczące pieniędzy, kontraktów ekonomicznych, a [prawa człowieka są zawsze ‘pod stołem’](#), to musi się to zmienić. [...] Zachodni politycy muszą popracować nad tym, żeby byli bardziej odważni, stanowczy” – mówi.

„Ekonomii nie można stawiać wyżej niż prawa człowieka. [...] Mam nadzieję, że nastąpią systemowe zmiany i będzie solidarność krajów demokratycznych, żeby walczyć właśnie z takimi rządami autorytarnymi, z komunizmem, a wtedy może uda się coś osiągnąć” – zauważa.

„W tej chwili jest tak, że przedstawicielom Chin dano za dużo władzy. Chociażby w ONZ mają możliwość weta podczas głosowania w komisjach ds. praw człowieka. [...] Tam przeważnie na bardzo wysokich szczeblach są przedstawiciele chińscy, więc nie ma szansy przejść żadna rezolucja na rzecz obrony praw człowieka.

[...] Myślę, że najpierw [musi dojść do systemowych zmian](#), żeby konkretne zmiany pojawiły się w Chinach” – tłumaczy.

„Moim zdaniem teraz (w trakcie pandemii – przyp. redakcji) Chiny dużo straciły na arenie międzynarodowej i mam nadzieję, że to się utrzyma. Politycy jednak muszą być bardziej stanowczy podczas kontaktu z przedstawicielami Chin. Jeśli decydują się na handel, to muszą egzekwować prawa człowieka. Co z tego bowiem, że Chiny są uważane za kraj o najgorszej reputacji, jeśli chodzi o przestrzeganie praw człowieka, skoro nie ma to żadnego znaczenia dla innych państw, które z nimi handlowały i nadal handlują” – ocenia.

Pułapki

Pan Yeshi zwraca uwagę, że jeśli Chiny „dają dużo pieniędzy, inwestują, oznacza to, że mają jakieś ukryte, złe zamiary. Na przykład projekt [‘Jeden pas, jedna droga’](#) to jest naprawdę taki pas, który chce zacisnąć cały świat. [...] Mam nadzieję, że do niego jednak nie dojdzie”.

Jak wyjaśnia, „[kraje afrykańskie są obecnie zadłużone wobec Chin](#). ChRL daje najpierw dużo pieniędzy, obiecuje różne rzeczy, a potem [państwa nie stać na spłatę długu](#). Wówczas oczywiście tacy dłużnicy politycznie muszą zrobić to, czego Chiny od nich oczekują. Jest im bardzo trudno się wtedy przeciwstawić”.

Rozmówca twierdzi, że właśnie głosy krajów zadłużonych wobec Chin „przydają się” reżimowi w różnego rodzaju komisjach dotyczących m.in. praw człowieka.

Pan Yeshi zaznacza, że handlując z Chinami, trzeba liczyć się z tym, iż „jeśli pójdzie coś nie tak, to tracimy wszystko”, nie ma możliwości „walki o sprawiedliwość”, dochodzenia własnych praw, rekompensaty, odszkodowania. Według niego w obliczu pandemii przedsiębiorcy zaczęli mieć tego świadomość.

Podkreśla, że chiński reżim [nie stosuje transparentnych zasad oferowanej pomocy](#) czy współpracy.

„Chiny ani złotówki nie odpuszczą, będą kopać do końca, do oddania ostatniego grosza lub kawałka ziemi, i to się już dzieje”.



„Teraz przez pandemię ludzie reagują negatywnie na Chińczyków [...]. Tyle było przemocy na tym tle wobec Azjatów” – dostrzega i mówi, że to nie jest wina obywateli chińskich, a władzy komunistycznej.

„Przede wszystkim bardzo współczuję samym Chińczykom, bo wiem, jak im musi się źle i ciężko żyć, a nie mają nawet możliwości wyrażenia tego. Jak tylko ktoś pyskuje, [od razu niestety znika](#). Były relacje, że podczas pandemii ci ludzie są zamykani w domach, pakowani tam jak zwierzęta do klatek i nie mają nic do gadania. [Dla partii komunistycznej człowiek nie ma znaczenia, nie dbają o swoich obywateli](#)” – opowiada.

Pan Yeshi wyjaśnia, że KPCh dla ratowania własnej pozycji jest

gotowa zrobić wszystko.

„Oni [władza komunistyczna] są w stanie poświęcić życie swoich obywateli, żeby nie splamić partii. Mogą [mordować miliony ludzi](#). [...] Nie ma w nich w ogóle żadnego człowieczeństwa, to są barbarzyńcy. Dla nich się nie liczą istoty. Kierują się tylko własnymi żądzami, żeby im żyło się lepiej, a partia trwała wiecznie”.

„Czasami słucham Chińczyków, którym udało się uciec z Chin i teraz mieszkają na Zachodzie, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie. Mówią, że będąc w Chinach, nie mieli zielonego pojęcia np. o [masakrze na placu Tiananmen](#). Jaka tam musi być cenzura” – komentuje.

„Nawet jeśli Chińczykom uda się wyjechać z Chin, to też nie mogą czuć się całkiem swobodnie. Nawet jeśli nie chcą mieć nic wspólnego z partią komunistyczną, to muszą się pilnować na każdym kroku, bo KPCh potrafi za nich tak ukarać ich rodziny, że mało kto jest w stanie takie cierpienia wytrzymać” – mówi.

„Przeważnie więc Chińczycy żyjący za granicą dość swobodnie to osoby urodzone np. na Zachodzie, które nie mają już najbliższej rodziny w Chinach. Inaczej nieważne, kim się jest, jeśli ktoś przysparza kłopotów partii, to oni są w stanie go zdjąć w każdej chwili. [...] Ostatnio ta popularna tenisistka, pomimo jej sławy, majątku nie wiadomo, gdzie jest, co się z nią dzieje. [...] Tak samo było przecież z właścicielem Alibaby” – mówi.

Pan Yeshi radzi, by zwracać uwagę na to, co kupujemy. Starać się [wybierać produkty, które nie są wytworzone w Chinach](#).

„Jeżeli będziemy bojkotować albo ograniczać kupowanie chińskich rzeczy, Chiny w końcu to odczują. Zresztą już zaczynają sobie z tego zdawać sprawę i coraz częściej się zdarza, iż produkt zrobiony w ChRL ma zmienianą metkę, że został wyprodukowany np. na Węgrzech. Spotkałem się z tym

wielokrotnie” – mówi.

Zdaniem Tybetańczyka, nawet jeśli metka jest sfałszowana, można rozpoznać, że produkt pochodzi z Chin po jego niskiej cenie i jakości.



„Gdy człowiek kupi, przekonuje się, czy to jest rzecz oryginalna i warta tych pieniędzy, czy to jest podróbka. [...] Oni potrafią robić podobne produkty, ale po ich użyciu zwykle okazują się tzw. ‘jednorazówkami’, szybko się psują” – zauważa.

„Chińskie towary nie są produkowane z przestrzeganiem zasad np. higieny, czasu pracy. Jeśli chodzi o inspekcję pracy, to nie ma tam czegoś takiego. [...] Bardzo dużo produktów chińskich [powstało w wyniku pracy przymusowej ludzi torturowanych](#), trzymanych w więzieniach. To jest metoda partii komunistycznej na reedukację obywateli” – opowiada.

„Niektórzy mówią, że Chiny potrafią wszystko wyprodukować, są wielkim, pięknym krajem, ale co z tego piękna, jeśli ludzie

nie mają tam podstawowych praw człowieka. Muszą godzić się na takie warunki, jakie dyktuje im Komunistyczna Partia Chin. Jeśli ktoś jest w stanie się przeciwstawić, to niestety nie będzie miał życia, ani on, ani cała jego rodzina” – mówi.

„Często spotykam z takimi opiniami: ‘a co wy chcecie, przecież Tybet tak się rozwinął dzięki pomocy Chin’. Może z zewnątrz wygląda ładnie, drogi gdzieś są wybudowane, lecz co z tego, skoro my straciliśmy wolność. Wolność nie ma ceny! Co to za rozwój na rzecz utraty wolności, to jest żaden rozwój. Może człowiek mieć biliony, ale jeżeli jest nieszczęśliwy, to co to da?” – podkreśla.

Pan Yeshi wyjaśnia, że chiński reżim utrudnia kontakty z rodziną i nie pozwala Tybetańczykom mieszkającym za granicą na ich odwiedzanie, by „mieć większą kontrolę nad mieszkańcami Tybetu”. Przypomina, że obywatele są permanently inwigilowani, więc wszelkie próby protestów, demonstracji „są natychmiast tłumione”.

„Nie wiem, jak wyrazić ogromny ból, jaki czuję. Na skutek okupacji Tybetu zostałem oddzielony od rodziny, nie mogłem zaznać ciepła, opieki rodzicielskiej. Walczyłem przez całe swoje życie, żeby stanąć na własnych nogach, nie mając żadnego wsparcia od rodziny. I teraz chciałbym nawet jeśli nie finansowo, to choćby swoją pracą pomóc, działać na rzecz Tybetańczyków, a nie mogę, ponieważ Chiny nie pozwalają tam wjechać, spotkać się z bliskimi” – opowiada.

Nadzieja

W ocenie pana Yeshi to, czy w Chinach zaistnieją zmiany, zależy w dużej mierze od postawy Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

„Jeżeli armia będzie posłuszna partii, to nie widzę dużej szansy na zmianę. Jeśli jednak przyjdzie taki dzień, gdy uzna, że jest jej źle pod rządami partii, zda sobie sprawę,

że szkodzi obywatelom, to może się wszystko zmienić” – mówi.

„Wierzę, że przyjdą dobre czasy, lecz im szybciej świat zewnętrzny dobierze się do skóry partii komunistycznej, tym prędzej nadejdą. A jeśli będzie tak jak dotychczas i Zachód machnie ręką na te ciemne strony Chin, to [sytuacja] będzie jeszcze trwać” – twierdzi.

„Świat zewnątrz sobie poradzi bez Chin, wystarczy dobra współpraca krajów demokratycznych, natomiast Chiny bez świata zewnętrznego sobie nie poradzą. To jest różnica, którą trzeba wykorzystać. Zachód może stawiać stanowcze warunki KPCh” – przypomina.

Apeluje, by zachodni przywódcy, w tym władze Polski, „zaczęli od bojkotu dyplomatycznego Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, a dadzą sygnał ChRL, że nie zgadzają się na łamanie praw człowieka przez reżim” – podsumowuje.

Źródło: [EpochTimes.pl](https://epochtimes.pl)

Chiny kontynuują prześladowanie Falun Gong, w 2021 r. potwierdzono 16 413 aresztowań i przypadków nękania – raport



W 2021 roku Komunistyczna Partia Chin (KPCh) w dalszym ciągu nękała i pozbawiała wolności zwolenników Falun Gong. Działania te stanowią część ogólnokrajowej kampanii prześladowań, którą partia rozpoczęła ponad dwie dekady temu przeciwko tej dyscyplinie doskonalenia ciała i ducha.

Zgodnie z [raportem](#) opublikowanym na Minghui.org, amerykańskiej stronie internetowej śledzącej przebieg prześladowań Falun Gong w Chinach, potwierdzono 5886 aresztowań i 10 527 przypadków nękania praktykujących w 2021 roku.

Część przypadków zgłoszonych w roku 2021 miała miejsce w latach wcześniejszych: w 2020 roku dokonano 841 aresztowań, w 2016 roku nękano 7 osób, a w 2020 roku 1275. Jednak ze względu na trudności w uzyskaniu informacji z Chin – z powodu silnej cenzury KPCh – nie można było potwierdzić tego w tamtym czasie.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, jest dyscypliną doskonalenia ciała i ducha. Składa się z ćwiczeń medytacyjnych i nauk moralnych opartych na trzech podstawowych zasadach: prawdy, życzliwości i cierpliwości. Praktyka ta zyskała popularność w Chinach w latach 90. Szacuje się, że uprawiających ją osób było wówczas od 70 do 100 mln. Reżim komunistyczny obawiał się, że liczba praktykujących stanowi zagrożenie dla jego autorytarnych rządów, dlatego w lipcu 1999 roku rozpoczął szeroko zakrojoną kampanię, która miała wyeliminować Falun Gong i jej zwolenników.

Od tego czasu, jak podaje [Falun Dafa Info Center](#), miliony ludzi zostało zamkniętych w więzieniach, obozach pracy i innych miejscach odosobnienia i setki tysięcy z nich

torturowano. Potwierdzone jest, że tysiące osób zmarło w wyniku zadanych im tortur i znęcania się nad nimi w więzieniu. Zdaniem ekspertów liczba ta najprawdopodobniej stanowi wierzchołek góry lodowej, gdyż z powodu ogromnych trudności w weryfikacji informacji napływających z Chin nie można ustalić rzeczywistej całkowitej liczby ofiar.

Jedną ze strategii KPCh, mających na celu wykorzenienie Falun Gong, jest poddawanie praktykujących torturom i praniu mózgu w celu zmuszenia ich do wyrzeczenia się wiary.

Systemowa kampania represji KPCh przeciwko praktykującym Falun Gong została [nazwana](#) przez ekspertów „zimnym ludobójstwem”, ze względu na stopniowe i uporczywe wysiłki reżimu mające na celu unicestwienie tej grupy wyznaniowej w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci. Termin ten jest używany jako przeciwieństwo „gorącego ludobójstwa”, które ma na celu wyeliminowanie określonej grupy w krótkim czasie.

Jak poinformowano na Minghui, szczyt aresztowań i przypadków nękania w 2021 roku miał miejsce między kwietniem a czerwcem. Stanowił element trwającej już kampanii KPCh „wyzerowania”, polityki zerowej tolerancji wobec Falun Gong, jaka po raz pierwszy została wprowadzona w południowo-zachodniej prowincji Guizhou w marcu 2020 roku. Następnie rozprzestrzeniła się na inne prowincje. Kampania ta polega na nękanii umieszczonych na czarnej liście praktykujących, jednego po drugim, aby wyrzekli się swojej wiary.

Szczyt aresztowań w 2021 roku zbiegł się z dwiema datami ważnymi dla praktykujących Falun Gong: ze Światowym Dniem Falun Dafa 13 maja oraz rocznicą pokojowego protestu praktykujących przed siedzibą Komunistycznej Partii Chin w Pekinie 25 kwietnia 1999 roku, kiedy to apelowali do władz o prawo do swobodnego uprawniania swojej praktyki. Kilka miesięcy po tym apelu KPCh rozpoczęła prześladowania.

Aresztowania i prześladowania nasilają się w okolicach tych

dat, aby utrudnić praktykującym próby rozpowszechniania informacji o prześladowaniach – podaje Minghui.

Do takich zdarzeń doszło 10 maja 2021 roku, kiedy to w mieście Suzhou, w prowincji Jiangsu na wschodzie Chin, aresztowano [13 praktykujących](#). W tym samym dniu rodziny zgłosiły zaginięcie dwóch kolejnych praktykujących – później potwierdzono ich aresztowanie. Władze nie poinformowały rodzin o miejscu przetrzymywania aresztowanych.

Jakiś czas później rodziny tych praktykujących przekazały Minghui wiadomości, jakie otrzymały od osoby mającej dostęp do poufnych informacji. Z [ujawnionych](#) danych wynikało, że na dzień 23 października 2021 roku 14 z aresztowanych było przetrzymywanych w „tajnym hotelu zamienionym w ośrodek prania mózgu”, gdzie znęcano się nad nimi fizycznie i werbalnie, aby zmusić ich do wyrzeczenia się wiary.

Na stronie Minghui poinformowano ostatnio, że w Chinach „ponownie pojawiły się” ośrodki prania mózgu, gdzie przetrzymywani są praktykujący, którzy pomimo prześladowań w ramach kampanii „wyzerowania” odmawiają zaprzestania ćwiczenia Falun Gong.

W raporcie odnotowano, że w Wuhan otwarto dziewięć [nowych ośrodków](#), oprócz 60 już istniejących. W jednym z nich zwolennicy Falun Gong byli zamykani w ciemnych pomieszczeniach, zmuszani do oglądania filmów oczerniających tę dyscyplinę i pozbawiani snu. Natomiast inni, którzy rozpoczęli strajki głodowe, byli siłowo karmieni.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Chiny dążą do stworzenia broni sterowanej umysłem, aby dowodzić przyszłością działań wojennych



Przeprowadzanie ataków na polu bitwy za pomocą samej myśli. Ulepszanie ludzkiego mózgu w celu stworzenia „superwojowników”. Zakłócanie umysłów wrogów, aby zmusić ich do podporządkowania się rozkazom kontrolującego.

Kiedyś uważano, że coś takiego jest możliwe tylko w filmach science fiction, tymczasem chińscy urzędnicy [wojskowi](#) od lat rozważają wykorzystanie umysłu jako broni. A Pekin co roku wydaje miliardy na badania neurobiologiczne, które mogą sprawić, że realizacja tych scenariuszy będzie coraz bardziej prawdopodobna.

„Badania z zakresu nauk o mózgu zrodziły się z wizji na temat ewoluowania przyszłych działań wojennych” – napisał w artykule z 2017 roku Li Peng, naukowiec z filii chińskiej państwowej

Academy of Military Medical Sciences (AMMS, pol. Akademia Wojskowych Nauk Medycznych). Dodał, że takie badania mają „niezwykle silną specyfikę militarną” i są kluczowe dla zabezpieczenia „strategicznej przewagi” każdego kraju.

Li nie był jedynym, który podkreślił pilną potrzebę militaryzacji nauki o mózgu.

W marcu w [chińskiej gazecie wojskowej](#) opisano [sztuczną inteligencję](#) działającą w chmurze (AI), która „integruje człowieka i maszynę”, jako klucz do wygrywania wojen. Ostrzeżono w niej, że wraz z przyspieszającą „inteligentizacją” wojska, Chiny muszą szybko zdobyć solidną pozycję w zakresie tej technologii, a wszelkie opóźnienia „mogą doprowadzić do niewyobrażalnych konsekwencji”.

Przewaga „jakościowa”

Jak wynika z badań i artykułów w gazetach wojskowych, chińscy urzędnicy wojskowi dostrzegli cztery obszary z zakresu nauk o mózgu, gdzie innowacje mogą być wykorzystane jako broń.

„Emulacja mózgu” (ang. brain emulation) odnosi się do rozwoju robotów o wysokiej inteligencji, które funkcjonują jak ludzie. „Kontrola umysłem” (ang. brain control) to integracja ludzi i maszyn w jedność, co pozwala żołnierzom na wykonywanie zadań, jakie normalnie są dla nich niemożliwe. „Supermózg” (ang. superbrain) polega na wykorzystaniu promieniowania elektromagnetycznego, takiego jak fale infradźwiękowe lub ultradźwięki, do stymulacji ludzkiego mózgu i aktywowania jego ukrytego potencjału. Czwarta, określana jako „kontrolowanie umysłu” (ang. controlling the brain), polega na zastosowaniu zaawansowanej technologii do ingerencji – manipulacji – w sposób myślenia ludzi.



Dwóch wykładowców z Army Medical University (pol. Wojskowego Uniwersytetu Medycznego) omówiło w artykule z 2018 roku prowadzony przez nich, a finansowany przez państwo, projekt, który poświęcony był badaniom nad biotechnologią zwaną „psychowirusem”. Jeśli taka broń psychologiczna zostałaby zastosowana w wojsku, to mogłaby pomóc w rozwoju „superwojowników”, którzy byliby „lojalni, odważni i działali strategicznie”; w trakcie wojny psychowirus mógłby „manipulować świadomością wrogów, miażdżyć ich wolę i ingerować w ich emocje, aby zmusić ich do podporządkowania się woli naszej strony” – stwierdzili autorzy tekstu.

W artykule z 2019 roku opublikowanym w „PLA Daily”, oficjalnej gazecie chińskiego wojska, znanego pod nazwą Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza, napisano, że naukowcy badający mózg mogą również pomóc w powrocie do zdrowia niepełnosprawnym żołnierzom i systematycznie podnosić poziom ochrony zdrowia personelu wojskowego.

Podczas gdy Komunistyczna Partia Chin od lat poświęca się

„przodowaniu w biotechnologicznym wyścigu zbrojeń”, ewolucja technologii granicznych zrodziła – zdaniem Sama Kesslera, doradcy geopolitycznego w North Star Support Group, międzynarodowej firmie zajmującej się zarządzaniem ryzykiem – pewną dodatkową pilną potrzebę.

„Nieprawdopodobne futurystyczne technologie, o których marzono w przeszłości, stały się teraz realistyczniejsze w świecie rzeczywistym” – napisał Kessler w komentarzu dla „The Epoch Times”. „Pozostawia to niewiele miejsca na błędy, ponieważ teoretyczna utrata dominacji nad taką technologią może potencjalnie doprowadzić do osłabienia barier strategicznych, jeśli pozostawi się ją bez kontroli”.

W grudniu 2021 roku Stany Zjednoczone zaniepokojone chińskimi działaniami w dziedzinie biotechnologii [umieściły na czarnej liście](#) chiński AMMS – wspomniany wcześniej czołowy instytut badań medycznych w Chinach prowadzony przez wojsko – oraz 11 powiązanych z nim biotechnologicznych instytutów badawczych, oskarżając je o rozwijanie „broni kontrolowanej umysłem” w celu [wsparcia chińskiego wojska](#).

Chiński reżim nie skomentował tego aspektu amerykańskiej czarnej listy. Nie udało się uzyskać komentarza od AMMS, a Ministerstwo Obrony Narodowej Chin nie odpowiedziało na prośbę „The Epoch Times” o przedstawienie ich stanowiska w tej sprawie.

Kilka tygodni przed tym posunięciem Biuro Przemysłu i Bezpieczeństwa z Departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych zwróciło się z prośbą o publiczne skomentowanie tematu proponowanej zasady zakazu eksportu technologii brain-computer interface (BCI, pol. interfejs mózg-komputer), nowej dziedziny, która ma na celu umożliwienie ludziom bezpośrednią komunikację z urządzeniami zewnętrznymi za pomocą samych myśli.

Taka technologia zapewniłaby przeciwnikom USA „jakościową lub

wywiadowczą przewagę militarną”, np. „zwiększenie umiejętności żołnierzy, w tym współdziałania, w celu podejmowania lepszych decyzji, wspomagania działań ludzi oraz zaawansowane załogowe i bezzałogowe operacje wojskowe” – napisał Departament Handlu.

„Kwestia przyszłości Chin”

Stany Zjednoczone przodują w dziedzinie technologii związanych z mózgiem, opublikowano tam największą na świecie liczbę prac badawczych na ten temat.

W kwietniu 2021 roku neurotechnologiczny startup Elona Muska Neuralink opublikował film, na którym pokazano małpę grającą w gry komputerowe dzięki chipowi umieszczonemu w jej mózgu. Synchron, twórca technologii implantowalnych interfejsów neuronowych z Doliny Krzemowej, opublikował kilka dni temu siedem tweetów, które jak twierdzi, zostały wysłane bezprzewodowo przez sparaliżowanego australijskiego pacjenta, który otrzymał implant chipowy tej firmy, zwany Stentrode. Amerykańska agencja rządowa National Institutes of Health (pol. Narodowe Instytuty Zdrowia) przyznała firmie Synchron 10 mln dolarów w lipcu ubiegłego roku jako pomoc w rozpoczęciu jej pierwszych amerykańskich badań na ludziach.

Defense Advanced Research Projects Agency (pol. Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych ds. Obrony), znana jako DARPA, również prowadziła badania nad BCI do zastosowań wojskowych, np. w ramach projektu „Avatar”, którego celem jest stworzenie półautonomicznej maszyny działającej jako zamiennik żołnierza.



Pekin, który uważnie śledzi rozwój sytuacji w Ameryce, pokazał, że nie chce pozostać w tyle. W styczniu 2020 roku, trzy miesiące przed rozpoczęciem pierwszych prób przez Synchron, Uniwersytet Zhejiang we wschodnich Chinach zakończył testy implantu mózgowego u 72-letniego sparaliżowanego pacjenta. Pacjent, wykorzystując fale mózgowe, mógł kierować robotycznym ramieniem, aby ucisnąć czyjąś dłoń, przenieść napój i grać w klasyczną chińską grę planszową mahjong.

Zgodnie z doniesieniami chińskich mediów, w ciągu ostatnich sześciu lat Pekin zaczął postrzegać postęp w badaniach nad mózgiem jako „kwestię przyszłości Chin”.

Czołowa krajowa instytucja naukowa, państwowa Chinese Academy of Sciences (CAS, pol. Chińska Akademia Nauk), przeznacza ok. 60 mld juanów (9,4 mld dolarów) rocznie na wysiłki mające na celu stworzenie mapy funkcji mózgu – o czym można przeczytać na jej stronie internetowej. We wrześniu chińskie Ministerstwo Nauki i Technologii uruchomiło możliwość

składania wniosków na badania w tej dziedzinie i przeznaczyło dodatkowe 3 mld juanów (ok. 471 mln dolarów) na 59 programów badawczych.

Rola nauki o ludzkim mózgu jest na tyle znacząca, że chiński przywódca Xi Jinping uznał ją za priorytetową dziedzinę nowych technologii, istotnych dla bezpieczeństwa narodowego kraju oraz dla uczynienia z Chin centralnego ośrodka najnowocześniejszych światowych innowacji naukowych.

„Chiny są bliżej realizacji celu odmłodzenia narodu chińskiego niż kiedykolwiek wcześniej i potrzebujemy bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zbudować światowe supermocarstwo naukowe oraz technologiczne” – powiedział Xi do uczonych z CAS w przemówieniu z 2018 roku.



Wojskowa „pozycja na wzgórzu”

Chiński reżim dąży do zniwelowania dystansu dzielącego go

od Stanów Zjednoczonych w zakresie wykorzystania potencjału tej rozwijającej się technologii.

Pod względem ilości opublikowanych prac na temat technologii związanych z mózgiem Chiny zajmują drugie miejsce po Ameryce, powiedział Zhou Jie, starszy inżynier w państwowym instytucie badań naukowych China Academy of Information and Communications Technology (CAICT, pol. Chińska Akademia Technologii Informacyjnych i Komunikacyjnych), na niedawnym forum poświęconym BCI. Ich liczba wzrosła o 41 proc. w okresie od 2016 do 2020 roku, to ponaddwukrotnie więcej niż średnia światowa wynosząca 19 proc., jak wynika z raportu z maja ub.r., napisanego przez pekiński CAICT, producenta robotów AI i think tank doradzający Pekinowi w zakresie big data oraz AI.

Liczba chińskich innowacji w dziedzinie BCI wydaje się dotrzymywać kroku rosnącemu entuzjizmowi.

AMMS, chińska akademia wojskowa objęta sankcjami USA, jest liderem w dziedzinie badań neurobiologicznych. Wynalazki z AMMS i jej podmiotów stowarzyszonych od 2018 roku to m.in. różne urządzenia do zbierania sygnałów nerwowych, miniaturowe implanty wewnątrzczaszkowe, zdalny system monitorowania do przywracania uszkodzonych nerwów i zakładane okulary do rzeczywistości rozszerzonej zaprojektowane w celu zwiększenia kontroli nad robotami – wynika z otwartego rejestru zgłoszeń patentowych.

W 2019 roku Instytut Medycyny Wojskowej działający w ramach Academy of Military Medical Sciences stworzył sterowany mózgiem bezzałogowy pojazd latający. Aby poruszyć pojazdem do przodu, operator z założoną na głowie czapką z elektrodami wyobraża sobie poruszanie prawą ręką. Myślenie o ruszaniu stopami nakazywało maszynie zejście w dół.

National Defence Science and Technology Innovation Research Institute (pol. Narodowy Instytut Badań nad Innowacjami Naukowymi i Technologicznymi w Dziedzinie Obronności)

działający w ramach AMMS otrzymał w 2021 roku patent na wykorzystanie wirtualnej rzeczywistości do dokowania statków kosmicznych. Urządzenie interpretuje czynności mózgu i kończyn astronauty oraz przekształca je w rozkazy dostosowujące pozycję samolotu w czasie rzeczywistym.



Podczas gdy znaczna część innowacji w BCI i innych dziedzinach technologii związanych z mózgiem ma potencjalne zastosowanie medyczne, niektóre z nich mogą być również wykorzystywane do celów wojskowych.

Jeden z chińskich uniwersytetów określił wcześniej bezzałogową walkę za pomocą robotów sterowanych myślami jako „pozycję na wzgórzu” w AI, którą Chiny „muszą zdobyć”.

„Bądźcie świadkami kolejnych cudów, o chińskiej charakterystyce, we wzmacnianiu armii” – ogłosiły władze uczelni wojskowej National University of Defense Technology (pol. Narodowy Uniwersytet Technologii Obronnych), która dostarcza talentów dla sił zbrojnych Chin. Opublikowały

również listę urządzeń sterowanych za pomocą umysłu, wyprodukowanych na uniwersytecie, w tym wózek inwalidzki i samochód, który może poruszać się z prędkością ok. 15 km/h „na każdej drodze”.

„Razem, zmieńmy świat za pomocą naszych ‘umysłów’” – napisały władze uczelni w poście na swojej stronie internetowej w listopadzie ub.r.

Wezwanie do samowystarczalności

Zasady blokowania wprowadzone przez Departament Handlu Stanów Zjednoczonych mogą utrudnić lub opóźnić działania Pekinu na drodze do rozwoju biotechnologii i technologii związanych z mózgiem, ale zdaniem Granta Newshama, starszego współpracownika Center for Security Policy (pol. Centrum Polityki Bezpieczeństwa) i emerytowanego pułkownika amerykańskiej piechoty morskiej, raczej ich nie spowolnią.

„Chińczycy będą po prostu trochę manewrować, zmieniają kilka nazw i pójdą pełną parą w kierunku wykorzystania biotechnologii jako broni” – powiedział w wywiadzie dla „The Epoch Times”.

Niemniej w kraju sankcje te służą użytecznemu celowi: „uniemożliwiają Amerykanom (i innym), którzy chcą inwestować i współpracować z chińskimi organizacjami, twierdzenie, że ‘nie wiedzieli’ o tym, co robią Chińczycy lub argumentowanie, że ‘to nie jest zabronione’” – dodał.

Tymczasem chińscy naukowcy skupiają się na osiągnięciu samowystarczalności w tej dziedzinie.

W 2019 roku zespół badawczy na Uniwersytecie Tianjin w północnych Chinach zaprezentował chip „Brain Talker”, który połączony z mózgiem poprzez nakładkę z elektrodami mógł dekodować intencje umysłu użytkownika i tłumaczyć je na komendy komputerowe w czasie poniżej dwóch sekund.



W styczniu 2021 roku Uniwersytet Fudan, elitarna instytucja publiczna w Szanghaju, zaprezentowała działający na odległość chip BCI, który może być ładowany bezprzewodowo spoza ciała, z uniknięciem potencjalnego uszkodzenia mózgu. Chip zużywa tylko jedną dziesiątą energii w porównaniu z jego zachodnimi odpowiednikami i kosztuje o połowę mniej – informowały w tamtym czasie chińskie media państwowe.

Określenie „samodzielnie opracowany” było wyraźnie widoczne w ogłoszeniach obu zespołów i doniesieniach medialnych.

Tao Hu, dyrektor Shanghai Institute of Microsystem and Information Technology z CAS (pol. Instytutu Mikrosystemów i Technologii Informacyjnych w Szanghaju), powiedział, że Chiny mają potencjał, aby stać się światowym liderem w dziedzinie BCI.

„Chiny nie pozostają w tyle za zagranicznymi krajami, jeśli chodzi o kwestie projektowania podstawowych urządzeń BCI” – napisał Hu w artykule opublikowanym w czerwcu w chińskich mediach państwowych. Biorąc pod uwagę ryzyko, że Stany

Zjednoczone mogą zablokować eksport BCI do Chin, wezwał kraj do zwiększenia nakładów na przyspieszenie rozwoju BCI.

Ryzyko etyczne

Chiny mają wyjątkową możliwość zdobycia przewagi w wyścigu: jest nią ogromny bank zwierząt naczelnych – twierdzi Poo Muming, kluczowa postać stojąca na czele chińskich badań nad możliwościami mózgu w CAS.

Chiny były największym na świecie dostawcą małp doświadczalnych, ale przestały je wysyłać, gdy rozpoczęła się pandemia. Poo, który w 2008 roku zastąpił myszy małpami jako zwierzętami do testów w swoim instytutcie neurobiologii na CAS, od dawna chciał wykorzystać zasoby zwierząt doświadczalnych w kraju, aby zwiększyć pozycję Chin w badaniach nad mózgiem – o czym donosiły media państwowe.

Jego zespół w 2017 roku [sklonował pierwszą na świecie](#) parę małp przy użyciu tej samej metody, za pomocą której wyprodukowano owcę Dolly – był to kluczowy krok naprzód dla chińskich badań związanych z pracą mózgu. Dzięki tej samej technologii klonowania chińscy naukowcy mogą masowo produkować identyczne małpy i eksperymentować na nich, eliminując zakłócenia w eksperymentach wynikające z indywidualnych różnic u zwierząt doświadczalnych, o czym poinformował Poo w październiku ub.r. w „Science Times”, gazecie podlegającej CAS.



AMMS zaproponowało również badania nad stworzeniem bazy danych dla „agresywnej broni do kontroli świadomości”, która byłaby wymierzona w konkretne grupy duchowe lub etniczne.

Pierwsza wzmianka o takim projekcie pojawiła się już w 2012 roku w Institute of Radiation Medicine (pol. Instytucie Medycyny Radiacyjnej), który podlega pod AMMS. Baza danych miała na celu stworzenie kolekcji obrazów i filmów mogących wywoływać agresywne zachowania. Do proponowanych celów zaliczają się „przywódcy duchowi, organizacje i skrajne grupy religijne, które podzielają te same przekonania, oraz grupy etniczne, które mają podobne cechy związane z lokalizacją i stylem życia”.

W porównaniu z Zachodem, Chiny mają mniej restrykcyjne normy etyczne, co daje im większe pole manewru w zakresie eksperymentów związanych z BCI, co według Kesslera „znacznie zwiększa ich możliwości i usprawnia innowacje”.

W Chinach takie eksperymenty są realizowane w warunkach „mniejszej biurokracji, która uniemożliwiałaby im stosowanie

wątpliwych praktyk testowych” – powiedział w wywiadzie dla „The Epoch Times”. „To stwarza różnice w świecie, w którym czyjaś przewaga w technologii i wywiadzie może w dużym stopniu zależeć od tego, jak zarządzają swoją zdolnością do wyprzedzania konkurencji”.

W 2017 roku Poo wydawał się być niewzruszony, gdy udzielał odpowiedzi na pytanie, czy technologie BCI mogą pewnego dnia „zniewolić” ludzi, zadane mu przez „National Science Review” – nadzorowane przez niego, recenzowane czasopismo wydawane pod auspicjami CAS.

„Jeśli mamy pewność, że nasze społeczeństwo będzie w stanie opracować mechanizmy kontroli wykorzystania technologii dla naszych korzyści, to nie musimy się martwić o AI” – powiedział Poo.

„Od lat 50. wielu ludzi martwiło się o nagromadzenie bomb atomowych i myślało, że wkrótce zostaniemy zniszczeni przez nuklearny holokaust. Ale teraz wciąż żyjemy całkiem nieźle, prawda?” – dodał.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Komentarz: Co się stanie, jeśli chińska gospodarka się załamie?



Jakie będą globalne, strategiczne skutki osłabienia lub upadku gospodarczego Chin w ciągu najbliższych kilku lat?

Po dekadach orędowania za inwestowaniem w Chinach główni inwestorzy zaczęli kwestionować sensowność lokowania w tym kraju kapitału.

Gospodarczy upadek Chin trwa już od ponad dekady. Przywódca Komunistycznej Partii Chin (KPCh) Xi Jinping zdaje sobie z tego sprawę i wie, że musi zarządzać tym upadkiem, stosując w Chinach tłumienie tych, którzy przyzwyczaili się do bogactwa i wolności.

Powrót do maoistowskiej ekonomii „wewnętrznego obiegu” zostanie przedstawiony prawdopodobnie na XX Zjeździe Partii KPCh, w październiku 2022 roku, jako coś nieodwracalnego i koniecznego. Xi już teraz kreuje się na jedyne przywódcę zdolnego do zarządzania „kontrolowaną implozją” Chin i powrotem do maoistowskiego izolacjonizmu. Musi przedstawiać się jako zdecydowany przywódca, który rzuca wyzwanie wrogom partii.

Jakie są zatem konsekwencje załamania się lub upadku chińskiej gospodarki?

Zagraniczne rządy nie poświęciły tej kwestii zbyt wiele uwagi. Zamiast tego panuje gorliwa wiara w nierealistyczne twierdzenia o chińskim wzroście gospodarczym i unikanie planowania awaryjnego na wypadek chińskiego upadku.

Wiele będzie zależeć od tego, w *jaki* sposób gospodarka Chin będzie się kurczyć. Czy implozja nastąpi z dużą prędkością, czy też będzie ona prowadzona w sposób zapewniający stabilność

w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL)? Czy nastąpi nagły punkt zwrotny, w którym ChRL powróci do stanu maoistycznego?

Zapotrzebowanie ChRL na liczne surowce spadło.

Ceny rudy żelaza osiągnęły szczyt na początku 2021 roku, ponieważ w Chinach nastąpiło załamanie popytu na stal (a więc i na rudę żelaza), przy jednoczesnej światowej nadprodukcji na rynku stali.

Udawanie, że spadek popytu na surowce mineralne w ChRL jest chwilowy, nie odpowiada rzeczywistości, jako że Xi rozpoczął zamykanie znacznej części chińskiego sektora prywatnego w sposób utrudniający jego ożywienie.

Sugestie, że Chiny zmniejszą import rudy żelaza z Australii – swojego największego dostawcy – w ramach kary wymierzonej w australijski rząd za przyjęcie „anty-ChRL-owskiej linii”, są taktyką Pekinu mającą na celu ukrycie malejącego popytu. Inni dostawcy, tacy jak Brazylia, również odczują spadek popytu. Ogromny chiński projekt zagospodarowania złóż rudy żelaza w Gwinei, w Afryce Zachodniej, prawdopodobnie nie będzie realizowany.

Chiny próbowały odegrać „szybkie wyjście” z kryzysu COVID-19 w 2020 roku, zwiększając krajową produkcję przemysłową. To udawanie już się skończyło. Chińskie inwestycje w Australii – ok. 13 mld dolarów w 2016 roku – spadły do poziomu poniżej 1 mld dolarów w 2020 roku. Do 2019 roku rudy żelaza stanowiły prawie jedną czwartą całego australijskiego eksportu, z czego 81,7 proc. trafiało do Chin. Do 2021 roku spadek chińskiego popytu na cały australijski eksport stał się wyraźny. Fundusze, jakie Pekin przeznacza na Inicjatywę pasa i szlaku (ang. Belt and Road Initiative, BRI, znaną również jako „Jeden pas, jedna droga”), od kilku lat są minimalne.

Australia i Brazylia prawdopodobnie nie znajdą zastępczych rynków zbytu dla swoich surowców mineralnych przed załamaniem się rynku chińskiego. Oznacza to, że pogrążą się

w szybkiej recesji gospodarczej.

Stany Zjednoczone prawdopodobnie odczują łagodniej spadek gospodarczy w ChRL ze względu na pilne zapotrzebowanie Chin na żywność produkowaną w Ameryce, w którą ChRL nie może zaopatrywać się gdzie indziej w wystarczających ilościach.

Amerykański przemysł lotniczy (zwłaszcza Boeing) stał się zależny od Chin. Boeing był postrzegany jako jeden z apologetów Pekinu. Jednak chiński rynek samolotów transportowych produkcji amerykańskiej i tak się kurczył.

Niemniej każdy kraj uzależnił się od handlu z Chinami, więc upadek ChRL spowodowałby globalną recesję gospodarczą w czasie, gdy świat jeszcze nie otrząsnął się ze szkód gospodarczych spowodowanych przez lockdowny COVID-19.

Rozważmy to, co poniżej:

- Oznaki transformacji gospodarczej ChRL i jej wyhamowania są obecnie zbyt wyraźne, aby je zignorować.
- Wydaje się, że wśród głównych partnerów handlowych Chin nie istnieją żadne spójne plany zarządzania zbliżającym się załamaniem gospodarki ChRL, chociaż od maja 2021 roku niektóre rządy w końcu zaczęły przyznawać się do spowolnienia gospodarczego.
- Znaczna część świata prawdopodobnie wejdzie w poważną recesję przed końcem 2022 roku.
- Mieszkańcy Chin kontynentalnych będą musieli stawić czoła coraz większym wyzwaniom od połowy 2022 roku. W 2023 roku głód i niepokoje mogą stać się faktem.

Priorytetem Xi jest zarządzanie upadkiem chińskiej gospodarki – a zatem jej wewnętrznym i zewnętrznym bezpieczeństwem – w taki sposób, aby zachować kontrolę nad KPCh i kontrolę KPCh nad Chinami. Wszystkie inne względy są drugorzędne, łącznie z tym, czy ChRL pozostanie „bogata”, czy nie.

Xi musi prezentować pewność siebie i władczość w okresie,

kiedy każdy mieszkaniec Chin ponosi straty. Dlatego też Xi eskaluje swoje zapędy i groźby, ale są one inscenizowane w celu uniknięcia konfliktu zbrojnego. Xi musi za wszelką cenę unikać bezpośredniego konfliktu, jednocześnie kontynuując eskalację konfliktu do najbardziej agresywnego poziomu.

To jest nieuniknione, jeśli Xi chce zdominować Kongres Komunistycznej Partii Chin w październiku 2022 roku.

Prawdziwe „zagrożenie ze strony Chin” dla świata wynika bardziej z ich upadku gospodarczego niż z wielkiej krwawej wojny.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Chiński „skomercjalizowany mord” w przemyśle transplantacyjnym musi się skończyć, powiedział brytyjski urzędnik



19 września kilku polityków z całego świata przemawiało podczas szczytu dotyczącego potępienia stałej praktyki zabijania więźniów sumienia przez Komunistyczną Partię Chin

(KPCh) na organy i dostarczenia ich na lukratywny rynek przeszczepów.

„Dawstwo narządów jest cennym aktem ratowania życia, natomiast grabież organów jest skomercjalizowanym morderstwem i bez wątpienia zalicza się do najgorszych zbrodni” – powiedział lord Philip Hunt, członek brytyjskiego parlamentu i były brytyjski minister zdrowia.

Hunt wygłosił te uwagi na trzecim webinarium Światowego Szczytu w sprawie Zwalczania i Zapobiegania Grabieży Organów. Szczyt został zorganizowany przez pięć organizacji pozarządowych, w tym grupę aktywistów Doktorzy Przeciwko Grabieży Organów (ang. Doctors Against Forced Organ Harvesting, DAFOH) i rozpoczął się 17 września, a kolejne wydarzenie online zaplanowano na 24 września.

„Mam nadzieję, że to wydarzenie zainspiruje wielu ludzi na całym świecie do podjęcia pozytywnych działań przeciwko tej zbrodni” – powiedział Hunt.

Chiny są jednym z preferowanych miejsc wyjazdu osób poszukujących przeszczepu organów, dzieje się tak dlatego, że chińskie szpitale potrafią w bardzo krótkim czasie znaleźć pasujący organ – czasami w ciągu kilku dni lub tygodni. Wyjaśnieniem Pekinu dla pozornie dużej podaży narządów jest to, że posiada on dobrowolny system dawstwa organów z wieloma zarejestrowanymi dawcami w Chinach.

Jednak narracja KPCh została obalona w 2019 roku, kiedy niezależny trybunał dla Chin, który obradował w Londynie, ujawnił po rocznym dochodzeniu, że w Chinach od lat przeprowadzana jest „na znaczącą skalę” usankcjonowana przez państwo grabież organów.

Co więcej, trybunał orzekł, że z całą „pewnością” organy pozyskiwane są od uwięzionych praktykujących Falun Gong, którzy są „prawdopodobnie głównym źródłem”.

Zwolennicy Falun Gong, duchowej praktyki znanej również jako Falun Dafa, są celem prześladowań chińskiego reżimu od lipca 1999 roku. Zarzuty grabieży organów od zatrzymanych praktykujących Falun Gong pojawiły się po raz pierwszy w 2006 roku.

Hunt wskazał na swoje wysiłki przeforsowania w Wielkiej Brytanii nowych przepisów zawartych w „Ustawie o turystyce transplantacyjnej i zwłokach na wystawy” (ang. Organ Tourism and Cadavers on Display Bill), która jego zdaniem zapewni, że obywatele Wielkiej Brytanii „nie będą mogli podróżować do krajów takich jak Chiny na przeszczep organów”.

Dodał, że ustawa ta będzie również „chronić obywateli Wielkiej Brytanii przed współudziałem w procederze grabieży organów”.

„Mam nadzieję, że zadziała to [projekt ustawy] jak precedens dla dalszych działań, zarówno w tym kraju [Wielkiej Brytanii], jak i na całym świecie” – dodał Hunt.

W marcu br. w Stanach Zjednoczonych przedstawiono nowe przepisy zarówno w Senacie ([S.602](#)), jak i w Izbie Reprezentantów ([H.R.1592](#)), aby zwalczać grabież organów i handel ludźmi. Projekt ustawy z Izby Reprezentantów ma obecnie 31 sponsorów z obu partii.

Jeśli zostanie zatwierdzony, upoważni rząd USA do odmowy lub unieważnienia paszportów osobom, które angażują się w nielegalny handel organami. Zakaże również zagranicznym podmiotom powiązanym z tym przestępstwem eksportowania amerykańskich urządzeń chirurgicznych do przeszczepów organów.

Podobne przepisy zostały przedstawione w USA na poprzedniej sesji Kongresu w grudniu ubiegłego roku.

„Wzywam UE i USA oraz wszystkich innych przedstawicieli i środowiska wolnego świata, aby stanęli w obronie praw człowieka w Chinach i powstrzymali nielegalny, nieludzki handel organami pochodzącymi od chińskich więźniów sumienia” –

powiedziała szwedzka polityk Ann-Sofie Alm podczas niedzielnego webinarium.

André Gattolin, wiceprzewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, Obrony i Sił Zbrojnych Francji, wyjaśnił podczas webinarium, że niektórzy politycy postanowili milczeć z powodu pogroźek KPCh.

„Stawianie pytań o grabież organów w Chinach oznacza oczywiście narażenie się na pogardliwe zaprzeczenia i oburzenie, a czasem nawet na groźby odwetu handlowego lub politycznego ze strony Pekinu” – powiedział Gattolin.

„Stąd ta przerażająca ‘dyplomacja milczenia’, która nie ogranicza się tylko do Francji” – dodał senator.

Reprezentant USA Steve Chabot (Republikanin z Ohio) nazwał grabież organów w Chinach „jedną z najbardziej barbarzyńskich praktyk w historii ludzkości” i ostrzegł słuchaczy webinarium przed wizją mrocznej przyszłością, jeśli KPCh zdoła wyeksportować swoje poglądy na temat praw człowieka na resztę świata.

„Świat, który działa według wartości KPCh, to taki, w którym ci, którzy nie zgadzają się z linią partii, mogą trafić do obozu koncentracyjnego lub zostać pocięci na organy” – powiedział Chabot.

„To jest wizja świata, w którym nikt nie chce żyć. I to jest wizja świata, z którą wszyscy walczymy”.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.TheEpochTimes.com)

Grabież organów, której dokonuje chiński reżim, może rozprzestrzenić się na inne kraje, ostrzega dyrektor organizacji pozarządowej



Komunistyczny reżim w Chinach będzie eksportował swoje przerażające praktyki grabieży organów, gdy tylko uda mu się zburzyć standardy etyczne w przemyśle transplantacyjnym ustanowione przez Zachód, uprzedza dr Torsten Trey.

Trey, który jest założycielem i dyrektorem wykonawczym organizacji Lekarze przeciwko Grabieży Organów (ang. Doctors Against Forced Organ Harvesting, DAFOH), ostrzegał przed tym działaniem w [niedawnym wywiadzie](#) dla programu „Crossroads” w EpochTV. Opowiedział również, jak chiński reżim przez dziesięciolecia prześladował więźniów sumienia, aby napędzać rozwinięte na skalę przemysłową dostawy narządów pozyskanych poprzez grabież na rynek przeszczepów.

Trey powiedział, że biorąc pod uwagę ambicje Chin do zdominowania wielu gałęzi przemysłu, Pekin stara się zostać liderem także w sektorze przeszczepów.

„W krajach zachodnich kierujemy się standardami etycznymi dla dobra pacjenta. Ma to swój cel, który wiąże się z czasem oczekiwania” – powiedział. „Opiera się na dobrowolnej zgodzie jako fundamencie dawstwa organów”.

„Ta idea dobrowolnej zgody jest w zasadzie unicestwiana w przypadku grabieży organów” – dodał Trey.

Innymi słowy chiński reżim postrzega zachodnie standardy medyczne jako zagrożenie dla swojej praktyki grabieży organów.

„Chiny są bardzo zainteresowane zburzeniem tego [zachodniego] systemu, aby zasadniczo uczynić grabież organów powszechnym standardem w medycynie transplantacyjnej” – dodał.

Chiny są jednym z głównych celów turystyki transplantacyjnej, jako że chińskie szpitale oferują przeszczepy narządów z bardzo krótkim okresem oczekiwania a jednocześnie twierdzą, że ich narządy pochodzą z krajowego systemu dobrowolnego dawstwa. Pekin utrzymuje, że od 2015 roku nie pozyskuje narządów od straconych więźniów.

Jednak Trybunał dla Chin, który obradował w Londynie (Niezależny Trybunał w sprawie Grabieży Organów od Więźniów Sumienia w Chinach, ang. [Independent Tribunal into Forced Organ Harvesting from Prisoners of Conscience in China](#), orzekający pod przewodnictwem Sir Geoffreya Nice’a QC, który kierował oskarżeniem byłego prezydenta Jugosławii Slobodana Miloševicia podczas posiedzeń Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii w Hadze – przyp. redakcji), obalił twierdzenie KPCh w raporcie z 2019 roku. Stwierdził, że w Chinach na „znamienną skalę” odbywa się usankcjonowana praktyka grabieży organów, a głównym źródłem narządów są praktykujący Falun Gong.

Zwolennicy Falun Gong, duchowej praktyki znanej również jako Falun Dafa, są celem prześladowań ze strony chińskiego reżimu od 1999 roku.

Oskarżenia o grabież organów od zatrzymanych zwolenników Falun Gong pojawiły się po raz pierwszy w 2006 roku.

Gdy Chiny staną się wiodącym głosem w sektorze przeszczepów, ustanowią „nowe standardy” w dziedzinie transplantologii,

stwierdził Trey. Ostrzegł, że wówczas Pekin będzie „nieograniczony w swoim dążeniu do eliminacji” więźniów sumienia bez międzynarodowej kontroli i krytyki.

Trey dodał, że miał okazję rozmawiać z ludźmi, którzy w ostatnich latach niemal stali się ofiarami grabieży organów w Chinach.

Niektórych, jak twierdzi Trey, wielokrotnie poddawano badaniom krwi podczas przetrzymywania ich w chińskich aresztach. Jeden z byłych więźniów wyznał, że podczas badania krwi policjanci powiedzieli mu, iż może mieć usunięte organy.

Co więcej, Trey powiedział, że widział raporty o ciałach zmarłych chińskich więźniów, w których brakowało narządów.

W 2016 roku Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych jednogłośnie uchwaliła rezolucję H.Res.343, w której również wzywano chiński reżim do zakończenia praktyki grabieży organów.

W marcu br. zarówno w Senacie USA ([S.602](#)), jak i w Izbie Reprezentantów ([H.R.1592](#)) [przedstawiono](#) nowe przepisy, które mają pomóc w zwalczaniu grabieży organów i handlu ludźmi. Jeśli zostaną zatwierdzone, upoważnią rząd Stanów Zjednoczonych do odmowy lub unieważnienia paszportów osobom, które angażują się w nielegalny handel organami. Zakażą również zagranicznym podmiotom, które są powiązane z tym przestępstwem, eksportowania amerykańskich urządzeń chirurgicznych do przeszczepu organów.

Istnieje międzynarodowe wsparcie dla wzywania Chin do zakończenia praktyki grabieży organów. Trey powiedział, że jego organizacja wystosowała międzynarodową [petycję](#), która była aktywna przez sześć lat i zakończyła się w 2018 roku, zebrano ponad 3 miliony podpisów i wezwano Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka do udzielenia pomocy w zakończeniu tej praktyki w Chinach.

„Teraz chcemy, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych i niezależni śledczy udali się na miejsce, aby weszli do tych obozów w Chinach” i przeprowadzili dochodzenie, stwierdził Trey.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Wygenerowani przez sztuczną inteligencję „ludzie” rozpowszechniają anty Zachodnie i pro-KPCh opinie w mediach społecznościowych



Ogromna prochińska sieć „spamuflażu” wykorzystywana jest w mediach społecznościowych do zniekształcania międzynarodowego postrzegania ważnych kwestii, takich jak amerykańskie prawo dotyczące broni, COVID-19 oraz dyskryminacja rasowa, o czym w najnowszym raporcie poinformowało Centre for Information Resilience (CIR).

Przedstawiona w raporcie taktyka polega na wykorzystywaniu rozległej sieci wygenerowanych komputerowo „ludzi”

do promowania narracji Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i dyskredytowania Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Boty i fałszywe profile użytkowników są używane na Twitterze, Facebooku, Instagramie i YouTube, jak wynika z opublikowanego 5 sierpnia ([PDF](#)) raportu CIR. Centre for Information Resilience to niezależna organizacja non profit, której celem jest przeciwdziałanie dezinformacji.

W raporcie stwierdzono ponadto, że użytkownicy, którzy zamierzają prowadzić otwartą, uczciwą dyskusję lub szukają rzetelnych opinii na platformach społecznościowych, nie będą deliberować, gdy natrafią na wypowiedzi botów.

Boty są prawie nie do odróżnienia od prawdziwych ludzi. Choć sprawiają wrażenie, jakby były ludźmi, to są po prostu generowane przez najnowocześniejszą sztuczną inteligencję (SI). W raporcie zauważono również, że niektóre konta użytkowników należały wcześniej do prawdziwych ludzi i nie zostały stworzone na potrzeby sieci, ale zostały przejęte przez boty w celu przeprowadzania kampanii propagandowych KPCh w internecie.

CIR znalazło ponad 350 [fałszywych kont](#), które posługują się pełnymi negatywnego nastawienia memami lub długimi blokami tekstowymi. Ich celem jest zarówno wzmocnienie spekulacji na temat amerykańskiego podejścia do kwestii COVID-19, jak i wywołanie u internautów wzburzenia w związku z dyskryminacją oraz przemocą z użyciem broni w Stanach Zjednoczonych. Posty te są w języku angielskim i chińskim.

Niektóre konta rozpowszechniają treści wizualne, takie jak kreskówki i filmy wideo, aby osiągnąć pewne cele: zasiać wątpliwości odnośnie do twierdzeń rządu Stanów Zjednoczonych na temat wirusa KPCh, powszechnie znanego jako nowy koronawirus, który pochodzi z laboratorium w Wuhan, lub aby odpierać zarzuty dotyczące łamania praw człowieka w chińskim regionie Xinjiang oraz szerzyć dezinformację na temat przebywającego na emigracji chińskiego miliardera [Guo](#)

[Wengui](#) i wirusolog z Hongkongu [Li-Meng Yan](#).

Posty stworzone przez boty są echem osób publicznych z Pekinu, w tym redaktora naczelnego tuby medialnej KPCh – „Global Times” oraz rzeczników Departamentu Informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej.

„Nasze badania pokazują dowody na celowy wysiłek w kierunku zniekształcenia międzynarodowego postrzegania istotnych kwestii – w tym przypadku, na korzyść Chin” – powiedział Benjamin Strick, autor raportu.

CIR prowadziło swoje badania, szukając wzorców w niektórych hashtagach używanych na portalach społecznościowych. Znaleźli skupiska kont konsekwentnie podbijających treści i hashtagi z głównego konta. CIR napisało, że wskaźnik komentarzy, retweetów i polubień jest „bardzo nieprawdziwy”. Poprzez namierzenie centralnego posta, badacze mogą zidentyfikować więcej komentarzy.

Owa grupa badaczy stwierdziła, że nie ma konkretnych dowodów na sponsorowanie sieci przez chiński reżim. Niemniej działania mające na celu wywieranie takiego wpływu mają podobny znak rozpoznawczy [znaleziony](#) na kontach użytkowników, które zostały wcześniej zamknięte przez platformy mediów społecznościowych.

„Wzywamy platformy wymienione w tym raporcie do zbadania tejże sieci, formalnego przypisania autorów i jej zlikwidowania. Ważne jest, aby osoby odpowiedzialne za jej istnienie zostały zdemaskowane” – powiedział Ross Burley, współzałożyciel i dyrektor wykonawczy CIR.

Firmy z branży mediów społecznościowych wielokrotnie [podejmowały działania](#) mające na celu usunięcie podobnych sieci.

Twitter usunął ponad 170 tys. kont w czerwcu 2020 roku po tym, jak Graphika, firma zajmująca się analizą społeczną, zidentyfikowała propekińską sieć propagandową

nazwaną „[Spamouflage Dragon](#)”. Ta sieć fałszywych kont aktywnie rozpowszechnia posty, które chwalą komunistyczny reżim Chin, atakują ruch prodemokratyczny w Hongkongu oraz Stany Zjednoczone.

Źródło: [TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Wojna Chin z chrześcijanami



W Chinach toczy się wojna. Chrześcijaństwo jest atakowane. Jak ostrzega Azeem Ibrahim z Foreign Policy, chiński reżim wziął na celownik najpopularniejszą religię świata.

Trzy lata temu [Watykan podpisał umowę](#) z Komunistyczną Partią Chin ([KPCh](#)). Opisywana wówczas jako „owoc stopniowego i wzajemnego zbliżenia”, umowa ta miała zapewnić religii większe swobody w Chinach. Dziś jednak „wzajemne zbliżenie” zostało zastąpione niepohamowaną wrogością. „Represje wobec chrześcijan”, jak pisze Azeem, „niezależnie od ich odłamu, są największe od czasów rewolucji kulturalnej”.

Oczywiście, całkowita pogarda chińskiego reżimu wobec zorganizowanych religii była widoczna od dziesięcioleci. Od czasu pierwszego planu pięcioletniego Mao Zedonga, który opierał się na przekonaniu, że socjalizm stanie się dominującą ideologią w Chinach, religia była [tematem tabu](#).

Jednak w ostatnich czasach [rozprawienie się z religią](#),

zwłaszcza z chrześcijaństwem, stało się szczególnie brutalne. Od 2018 roku, tego samego roku, w którym Watykan i KPCh podpisały porozumienie, w całych Chinach zamknięto wiele kościołów; około 10 000 chrześcijan zostało zatrzymanych przez chiński reżim. Według Ibrahima, wielu prominentnych członków duchowieństwa otrzymało długie wyroki więzienia. Nie mając innego wyjścia, duża liczba chrześcijan „uciekła się do kościołów podziemnych, próbując uniknąć prześladowań ze strony policji”.

W związku z tym, że KPCh planuje w najbliższej przyszłości wprowadzić system „Jedna osoba, jedna kartoteka”, urzędnicy państwowi są zajęci sporządzaniem raportów na temat wiernych. Informacje te są wykorzystywane do dyskryminacji ludzi w sektorze zatrudnienia, o czym pisze Ibrahim.

Co więcej, w całym kraju obrazy Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej zostały zastąpione portretami obecnego przywódcy KPCh, Xi Jinpinga. Nie powinno to specjalnie dziwić, gdyż kult Xi wydaje się być coraz silniejszy.

W Chinach, kraju, w którym tak bardzo brakuje sensu i nadziei, dziesiątki milionów chrześcijan są atakowane. Przesłanie KPCh jest jasne: hołd musi być oddany jednej i tylko jednej osobie. Ten człowiek nazywa się Xi Jinping.



Religia daje nadzieję

Od dziesiątek lat badania wykazują, że religia daje nadzieję ludziom pozbawionym nadziei. W Chinach prawie połowa populacji stara się przeżyć za miesięczny dochód w wysokości 1000 juanów (ok. 140 USD). Dla tych ludzi życie jest niewiarygodnie trudne. Chociaż chrześcijaństwo nie pomaga bezpośrednio w płaceniu rachunków, to daje ludziom większe poczucie bezpieczeństwa. Z takim poczuciem bezpieczeństwa, człowiek jest w lepszym stanie, zarówno duchowym jak i psychicznym, aby poradzić sobie z nieuniknionymi stresami w życiu. Jak pisze badaczka Luna Greenstein, tradycyjne religie pomagają rozwijać poczucie wspólnoty. „Te aspekty mogą mieć duży pozytywny wpływ na zdrowie psychiczne – wyniki badań sugerują, że religijność obniża wskaźniki samobójstw, alkoholizmu i używania narkotyków”.

Jednakże, z punktu widzenia chińskiego reżimu, religia taka jak chrześcijaństwo jest zagrożeniem dla establishmentu. Reżim

zareagował na chrześcijaństwo w ten sam sposób, w jaki zareagował na Bitcoina, co było raczej do przewidzenia. Kryptowaluty zagrażają prawomocności cyfrowego juana, a chrześcijaństwo, przynajmniej w oczach tych z Pekinu, zagraża prawomocności KPCh. Oba muszą zostać zlikwidowane i ostatecznie zniszczone. Tak właśnie dzieje się, gdy naród jest rządzony przez despotów. Nadzieja jest zawsze gaszona. Znika wolność wyboru.

Potrzeba religijności

Jak zauważył pisarz Daniel Peterson, „ludzie religijni są zazwyczaj o wiele szczęśliwsi i bardziej zadowoleni niż ludzie niereligijni”. W Chinach wzrasta liczba osób cierpiących na kryzysy zdrowia psychicznego. Ludzie religijni, jak podkreśla Peterson, mają tendencję do „lepszego radzenia sobie z kryzysami”. Dla tych 600 mln ludzi żyjących za mniej niż 40 dolarów tygodniowo, każdy dzień jest kryzysem i to egzystencjalnym. Ponadto, według Petersona, osoby religijne „szybciej dochodzą do siebie po rozwodzie, żałobie i zwolnieniu z pracy”. Dodatkowo, ciesząc się „wyższym wskaźnikiem stabilności i satysfakcji małżeńskiej”, osoby religijne są lepszymi rodzicami i członkami społeczności. Nie dziwi też, że rzadziej angażują się w działalność przestępczą. Co więcej, starsi ludzie wyznający religię, choć nie są odporni na skutki depresji, rzadziej cierpią na tę chorobę aniżeli ich sceptycznie nastawieni rówieśnicy.

Biorąc pod uwagę, że Chińczycy najwyraźniej [odkochali się w małżeństwie](#), a idea rozwodu pociąga coraz większą ich liczbę, to chrześcijaństwo ma potencjał, by poprawić życie milionów ludzi. Nie znaczy to, że religia jest panaceum na wszystkie bolączki życia. Nie jest. Z drugiej strony, nic nim nie jest. Jednak w kraju, w którym tak bardzo brakuje nadziei, chrześcijaństwo oferuje rzeszom ludzi legalne koło ratunkowe. Jednak w interesie KPCh nie leży podawanie koła ratunkowego. Jej członkowie zajmują się jego odbieraniem.

Reżim jest zainteresowany tylko jedną jedyną rzeczą: utrzymaniem społeczeństwa w swoim żelaznym uścisku.

Dwadzieścia lat temu politolog Robert D. Putnam opublikował „Samotna gra w kręgle” (ang. *Bowling Alone*), przełomową książkę, w której przedstawił problemy, z jakimi boryka się większość społeczeństwa. W jednym szczególnie uderzającym fragmencie Putnam skupił się na ludziach chodzących do kościoła. Według jego badań, „ci ludzie znacznie częściej niż inni odwiedzają przyjaciół, bawią się w domu, uczestniczą w spotkaniach klubowych, należą do grup sportowych, zawodowych i akademickich, szkolnych grup usługowych, grup młodzieżowych, klubów usługowych, klubów hobbystycznych lub ogrodniczych, grup literackich, artystycznych, dyskusyjnych i studyjnych, szkolnych bractw i stowarzyszeń, organizacji rolniczych, klubów politycznych, grup narodowościowych i różnych innych grup”. Na podstawie tego akapitu łatwo jest zrozumieć, dlaczego chiński reżim rozprawia się z chrześcijaństwem.

Ludzie wierzący są bardziej skłonni do spotykania się, angażowania w głębokie, szczere dyskusje i całkiem możliwe, że kwestionują nawet samą naturę istnienia. W Chinach kwestionowanie natury istnienia jest niedozwolone i z tego powodu chrześcijanie muszą być uciszani.

Źródło: TheEpochTimes.com